№ 22. Dąbrowa Górnicza. Piątek 25-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO. OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 24 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Ostrowiec, Sandomierz, Mikołajów wzięte!

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Ogólne położenie w Galicyi wschodniej niezmienione. Na wschód i północny wschód od Lwowa walki z silnemi tylnemi strażami rosyjskiemi w toku.

Nad górnym Dniestrem wzięliśmy Żydaczów (na południ. brzegu) **i Mikołajów** (miejsce warowne na północnym brzegu). Wzdłuż rzeki **w bok od Żydaczowa wojska sprzymierzone wśród zaciekłych walk przekroczyły w kilku punktach Dniestr** i stanęły na jego brzegu północnym.

Między Wisłą a Sanem nieprzyjaciel w **dalszym odwrocie**.

Na północ od Wisły odrzuciliśmy rosyjskie tylne straże poza rzekę Kamienną. **Ostrowiec i Sandomierz obsadzone przez nasze wojska.**

Na granicy włoskiej.

Na granicy karynckiej odrzuciliśmy pod Pal atak silnych wojsk włoskich. Pozatem na tej i na tyrolskiej granicy były tylko walki działowe. W okolicy Krnu panuje spokój. Nad Isonzo gwałtowny ogień działowy. Ataki Włochów pod Gradyską i Monfalcone bez powodzenia.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na południe od Souchez walki dla nas pomyślne trwają dalej. Pozycya Labyrinth na południe od Neuville, zaatakowana w nocy przez silne wojska nieprzyjaciół, w uporczywej walce nocnej utrzymana. Na wzgórzach Maas przyszło do dalszych zażartych potyczek. Wzięliśmy **do niewoli 150 Francuzów**. Nieprzyjaciel przy dwu nieudałych atakach poniósł ciężkie straty.

Na wschodzie.

Na północny wschód od Kurszan pozostawili Rosyanie po odrzuconym przez nas ataku **przeszło 100 jeńców.**

Nad Omulewem (dopływ Narwi, do której uchodzi pod Ostrołęką) wypad niemiecki doprowadził **do zajęcia wsi Kopaczyska.**

W Polsce na południe od Wisły odrzuciliśmy kilka ataków nieprzyjaciela.

Armia jen. Linsingena przekroczyła Dniestr. Znajduje się ona w zaciętej walce między Żurawnem a Haliczem, która to ostatnia miejscowość jest jeszcze w posiadaniu nieprzyjaciela. **Od północnego brzegu Dniestru począwszy po okolicę na wschód od Lwowa i Żółkwi ścigamy dalej nieprzyjaciela.** W okolicy między Sanem a Wisłą **Rosyanie cofnęli się poza odcinek Sanu.** Na lewym brzegu Wisły z okolicy na południe od Iły ustępują Rosyanie ku północy.

Angielski robotnik wobec wojny.

Wiedeń, w czerwcu.

Przesilenie i rekonstrukcya gabinetu angielskiego, jakoteż wszystkie wiadomości, ze zdarzeniem tem związane, świadczą, że dotychczasowe niepowodzenie wojenne jest nieustającym fermentem w społeczeństwie tamtejszem. Zniweczenie groźnego spółzawodnika niemieckiego w handlu zamorskim wyobrażano sobie daleko łatwiej. A kiedy miesiąc za miesiącem upływał nietylko bez sukcesu, lecz z widocznem nieustannem pogorszeniem sytuacyi, niepokój owładnął Wielką Brytanią i zaczęto ponownie roztrząsać przyczyny własnej niemocy.

Głosy prasy angielskiej, a przedewszystkiem powtarzające się opinie przewodnich członków gabinetu wskazują, że za główny powód niepowodzenia uznano zgoła niedostateczny sposób uzupełniania materyałów wojennych. Utyskiwania na brak amunicyi doprowadziły nawet do utworzenia osobnego ministerstwa amunicyi, na którego czele stanął Lloyd George, poprzednio minister skarbu. W nowym resorcie Lloyd George zapowiada przeróżne środki, mające usunąć braki. Słychać o zamiarze sprowadzenia robotników amerykańskich do angielskich fabryk amunicyi, aby nie wstrzymywać branki ochotnika do armii angielskiej. Słychać o zezwoleniu ministra wojny lorda Kitchenera na odesłanie z frontu robotników do fabryk celem wyrobu amunicyi; słychać wreszcie o zamiarze zniesienia na czas wojny zakazu, iż kobiety i robotnicy nieukwalifikowani nie mogą pracować razem z robotnikami ukwalifikowanymi. Wszystkie te pomysły i zamiary rządu spotykają się w całości lub częściowo z krytyką i opozycyą, wywołują spory i grożą wybuchem nowych trudności. Gdy w toku wojny, kiedy dzień każdy dużo znaczy i bardzo dużo — kosztuje, odbywa się dopiero dyskusya nad sposobami uzupełnienia amunicyi, to trudno zaiste uwierzyć w sukces ostateczny.

Przedewszystkiem uderza jeden szczegół.

Anglia dzięki ogromnym pokładom kopalnianym, zwłaszcza węgla i żelaza, zajęła pierwszorzędne miejsce w przemyśle metalowym. Przeszło milion osób, zajętych w górnictwie i kuźnictwie, ubezpiecza olbrzymią, setki milionów ton dosięgającą produkcyę surowca, podczas kiedy znakomicie rozwinięty przemysł metalowy, zatrudniający półtora miliona ludzi, w zakresie przeróbki metalów, największym potrafi odpowiedzieć zapotrzebowaniom.

Mimo to Anglia nie umie uzupełnić amunicyi, nie może wyprodukować takiej ilości nabojów, któreby potopem się lały przez dni czternaście na wroga, jak o tem marzy jeden z wymownych ministrów.

Jak sobie wytłumaczyć to zjawisko?

Kraj starego przemysłu, Anglia, jest równocześnie ojczyzną najdawniejszych organizacyi robotniczych. Poprzez całą walkę z kapitalizmem, wbrew uciskowi i prześladowaniom, trades unions, związki robotnicze, poczęły od schyłku 18 wieku rozwijać działalność, mająca na celu popieranie gospodarczych i społecznych interesów swych członków. W bezustannem starciu z przedsiębiorcami, osłanianymi aż po siódmy dziesiątek lat zeszłego wieku przez rządy angielskie, wytworzyły związki robotnicze angielskie niesłychaną zwartość, odporność i zdobyły wreszcie imponującą wprost sferę wpływu. Zaniechawszy rewolucyjnego doktrynerstwa, któremu hołdowano w pierwszych dziesiątkach 19 wieku, związki robotnicze wykształciły zwolna praktyczny system ochrony swych członków przed wyzyskiem, w stylu wzorowym. Płaca, czas pracy, regulacya podaży sił roboczych, wszelakie ubezpieczenia chorób, niezdatności roboczej, wypadków, śmierci, i bezrobocia, oto główne kategorye problemów, w Anglii rozwiązanych i unormowanych. Jeżeli sobie uprzytomnimy, jakie znaczenie mają w Anglii prawa zwyczajowe, tradycye, łacno odgadnąć, jaki walór posiadają obecnie prerogatywy organizacyi robotniczych, broniące członków skutecznie przed wszelkiem pogorszeniem warunków życiowych.

Jednym z bardzo ważnych środków obrony, jest ścisłe przestrzeganie, aby członkami związków byli robotnicy, należycie wykształceni w swym zawodzie, ukwalifikowani. Zmuszenie przedsiębiorców do przyjmowaina wyłącznie takich ukwalifikowanych robotników było właśnie donosłą zdobyczą organizacyjną w walce emancypacyjnej i pozycyę tę trades unions umiały dotąd zachować bez zmiany.

Stosunki, w Anglii panujące, tłumaczą trudności, jakim chce Lloyd George stawić czoło przez zniesienie przywilejów, zdobytych na rzecz robotnika ukwalifikowanego. Chodzi o obalenie — co prawda na czas wojny — praw, uświęconych walką wiekową. Ale wyjątek zawiera niebezpieczeństwo dla normy i dlatego jesteśmy świadkami sporu na tle żądań gabinetu, a może staniemy się świadkami oporu przeciw tym żądaniom i zawikłań wewnętrznych.

Bo Anglia przez całą swą strukturę prawnoobywatelską nie rozporządza w rzeczy samej środkami militarnymi.

Kamieniem węgielnym państwowości angielskiej jest swoboda obywatelska. Na tej zasadzie można osiągnąć wysoki poziom cywilizacyjny, ale nie można równocześnie stworzyć potęgi militarnej. Siła zbrojna, zależna li od zmechanizowanego entuzyazmu, jak w dawnej Rzeczypospolitej polskiej, musi uledz entuzyazmowi siły zmechanizowanej. Patryotyzmem nie wygrywa się wojny. Tylko jedna jednolita wola, górująca nad wszystkiem, zwarta nakazem woli państwowej, podoła zadaniu.

Anglia nie zna powszechnej powinności wojskowej, Anglii obcy jest przymus rekwizycyjny. Obywatel angielski tylko z własnej dobrej woli, gotów do świadczeń wojennych. Gdy wojna Europejska wybuchła, Anglia wzięła w niej udział od niechcenia, na sposób sportu. Zaciągano flegmatycznie ochotnika, zapraszano do wyrobu materyałów wojennych; w tym ostatnim względzie ze skutkiem niewielkim, gdyż fabryki przeróbek metalowych, mające zapewniony zbyt towarów na całej kuli ziemskiej, nie myślały podejmować nowej, małopopłatnej produkcyi—nabojów.

Niemcy, jako państwo militarne, nie apelowały do dobrej woli, nie proponowały tych lub owych świadczeń wojennych. Gdyby nawet nie miały wywozu odciętego, jeden nakaz wystarczył, aby cały przemysł państwa oddać na usługi celu najwyższego. Idzie o śmierć i życie. W takich momentach nie bierze się względu na byt jednostkowy. Gdy potrzeba wymaga, każde przedsiębiorstwo zmuszone jest do wyrobu środków wojennych, byle warsztat wyrabia naboje.

W Niemczech, ani w Austro-Węgrzech, nie zabraknie amunicyi, ani innych materyałów wojennych. W obu tych mocarstwach znikł od jedenastu miesięcy wzgląd prywatny, a panowanie objął li tylko interes państwa, jako najwyższy chwilowo wykładnik wszystkich innych interesów.

Anglia nie umie sprostać Niemcom, bo jej interesowi państwowemu przeciwstawia się klasowy interes robotnika.

Bazylewski.

Walki Legionów polskich na granicy besarabskiej.

Krakowska „Nowa Reforma“ ogłasza następującą korespondencyę:

18 czerwca.

Zanim prześlę szczegółowe sprawozdanie o bohaterskich walkach II brygady Legionów w ostatniej ofenzywie z nad Prutu do Besarabii, przesyłam odpis rozkazu dziennego Komendy korpusu, do którego należy obecnie nasza II brygada:

W polu, 12 czerwca.

Korpus przez waleczny i bohaterski atak Legionu Polskiego pod Zadoborówką odrzucił dzisiaj przeciwnika i przez to zmusił cały front nieprzyjacielski do odwrotu. W imieniu najwyższej służby wyrażam wszystkim oficerom i legionistom moje pełne uznanie i wyrażam Legionom życzenia z powodu pięknego sukcesu“.

To, co widziałem w dniach od 3 do 12 czerwca na polach Bukowiny, pozostanie chyba najpiękniejszem wrażeniem życia.—Brygada nasza maszerowała dzień za dniem wśród strasznego ognia szrapneli i wśród ciągłych bitew naprzód. Legioniści biegli wśród szrapneli i kul z taką niesłychaną pogardą śmierci, bohaterstwem i odwagą, pomimo dużych strat, naprzód, że żadna siła ludzka nie mogłaby się im oprzeć. Nasze linie tyralierskie wyprzedzały sąsiednie linie wojsk austryackich i porywały je za sobą.

Pod Rokitną marsz ten i pościg za Moskalami odbywał się przez 2 godziny w straszliwym ogniu szrapneli, które nas zasypywały.

Nieśmiertelnym zostanie atak 2-go szwadronu naszej kawaleryi, która wykonała szarżę na potrójne kryte okopy rosyjskie.

W ataku tym zginęli bohaterską śmiercią rotmistrz Wąsowicz, porucznicy Topór i Włodek.

W samym 2-gim pułku odnieśli rany: major Norwid, porucznicy i podpor. Pyszko, Smorawiński, Dr. Szalit, Strzelecki, Czech, Laricz, Mazurkiewicz, chor. Wiesław Januszajtis.

Szczegółowa lista rannych oficerów i żołnierzy zostanie wydana. Wszyscy ranni umieszczeni zostali w szpitalu bądź w Dorna Watra (Bukowina), bądź w Bystrzycy (Węgry).

Uczestnik.

Po oswobodzeniu Lwowa.

Radość w Krakowie.

Według pism krakowskich stolica podwalewska przyjęła wiadomość o odzyskaniu Lwowa z nieopisaną radością i entuzyazmem. Zanim jeszcze przyszła depesza urzędowa, wszystkie dzwony krakowskie rozdzwoniły radosną wiadomość ponad miastem. Stary Zygmunt rozkołysał się także i przypominał czasy Kluszyna i Racławic. Ludność urządziła cały szereg oficyalnych i ulicznych radosnych manifestacyi. Całe miasto niezwykle bogato udekorowane.

Prezydent miasta D-r Leo wydał następującą odezwę do ludności miasta:

Obywatele!

Lwów odzyskany! Bohaterskie armie w tryumfalnym pochodzie święcą znów świetne, zdumiewające świat zwycięstwa.

Odzyskanie stolicy kraju przepełnia serca nasze wdzięczną radością i wlewa w nie otuchę, że ziszczą się niebawem nadzieje dalszego oswobodzenia ziem polskich z pod jarzma moskiewskiego.

Dziś na ustach wszystkich:

Lwów odzyskany!

Nieszczęśliwa stolica drogiego naszego kraju, która przez szereg długich miesięcy była siedliskiem władzy moskiewskiego najeźdcy, odetchnęła swobodą. Nieszczęśliwi jej mieszkańcy po strasznych przejściach doczekali się znowu upragnionej wolności.

Obywatele!

Zwracam się do Was z gorącem wezwaniem, abyście to radosne święto godnie uczcili, biorąc udział w patryotycznych manifestacyach:

1) Dekoracya ogólna miasta chorągwiami o barwach państwowych, narodowych i miejskich w dniach 23, 24 i 25 czerwca b. r.

2) Po uroczystem zebraniu członków Rady stoł. król. m. Krakowa w środę 23 o godz. 9-ej wieczór, manifestacyjny pochód z pod gmachu ratusza ulicą Grodzką do Komendy twierdzy, gdzie deputacya miasta Krakowa i Podgórza złoży życzenia w ręce JE. Komendanta twierdzy.

3) Dziękczynne uroczyste nabożeństwo, urządzone przez Prezydyum miasta w kościele archiprezbiteryalnym Najśw. Maryi Panny we czwartek rano dnia 24 b. m.

Depesze „Gazety Polskiej“.

Radość Wiedeńczyków.

WIEDEŃ 24 czerwca. (T. B. K.). Z okazyi odbicia Lwowa cały Wiedeń ozdobił się bogato sztandarami w barwach austryackich, węgierskich, niemieckich i tureckich. W ciągu dnia odbyły się liczne manifestacye. Przed południem pochód młodzieży szkolnej zgromadził się w dziedzińcach „Burgu“, poczem podążył przed ministerstwo wojny i pomnik Radeckiego, gdzie odbyła się uroczystość na cześć zwycięstwa. O godzinie 6 po poł. przebywający w Wiedniu uchodźcy żydowscy z Galicyi urządzili imponującą manifestacyę przed ministerstwem wojny, która zakończyła się entuzyastycznym hołdem dla cesarza i sprzymierzonych monarchów. Bezpośrednio potem odbyła się podobna manifestacya ze strony Ukraińców.

Wieczorem urządzono capstrzyk wojskowy. Muzyki wojskowe pospieszyły przed gmach ministerstwa wojny. Nieprzeliczone tłumy publiczności utworzyły szpaler na ulicach i wznosiły radosne okrzyki na cześć sprzymierzonych monarchów i armii. W oknach rzęsiście oświetlonych ministerstwa pojawił się minister wojny Krobatin, komendant miasta i burmistrz wiedeński Weisskirchner. Minister wojny był burzliwie oklaskiwany. Burmistrz wypowiedział z balkonu entuzyastycznie przyjętą mowę, w której podniósł bohaterstwo wojsk sprzymierzonych monarchów. Wielotysięczny tłum publiczności odśpiewał następnie hymn ludowy, hymn niemiecki i węgierska pieśń ludowa. Poczem tłum ruszył dalej w pochodzie, który obejmował jakich 200.000 głów.

Równocześnie odbyła się manifestacya przed pałacem wodza naczelnego, arcyks. Fryderyka. Na rampie pojawiła się arcyks. Izabela, przyjęta z zapałem, który był wprost żywiołowy. Manifestacya trwała do późnej nocy.

Także z innych stron monarchii: z Pragi, Berna, Tryestu i Krakowa dochodzą wiadomości o podobnych entuzyastycznych manifestacyach.

Wśród Polaków.

WIEDEŃ 23 czerwca. Liczne grono wybitnych osobistości polskich, posłów, członków Izby panów i t. d, dało w prasie wyraz swojej radości z powodu odzyskania Lwowa. Wł. Michałowski pisze w „N. fr. Presse“ między innemi: „Ponowne zajęcie Lwowa przez bohaterskie sprzymierzone wojska usuwa nie tylko straszne niebezpieczeństwo rusyfikacyi, jest nie tylko pociechą i uspokojeniem, ale i radością serca dla każdej patryotycznie czującej duszy polskiej. Oznacza ono więcej niż nadzieję. Jest to symbol, jest to pewność, że wielki, przez wiele milionów Polaków nie tylko po tej, ale i po tamtej stronie upragniony cel zbliża się do urzeczywistnienia: **cel wyswobodzenia Polski z pod jarzma rosyjskiego.“**

St. Mycielski pisze w temże piśmie między innemi: „Nasz Lwów jest znów naszym. Wrócimy tam wprawdzie biedni, ale z podniesioną głową, z uczuciem najgłębszej i najszczerszej wdzięczności dla naszych bohaterskich wyswobodzicieli, z silną wiarą w przyszłość i z żelazną ręką do pracy.“

Poseł Buzek (przed wojną jeden z wodzów narodowo-demokracyi) w artykule poświęconym Lwowu wspomina o nadzwyczajnie godnem i bohaterskiem zachowaniu się **prezydenta miasta D-ra Rutowskiego** (zwolennika partyi niepodległościowej i bezwzględnego przeciwnika narodowej demokracyi), który odmówił Bobrinskiemu udekorowania miasta po wzięciu Przemyśla przez Rosyan słowami: „Miasto jest okryte żałobą i nie ma powodu do dekorowania.“

Podobne artykuły zamieścili w „N. W. Tageblatt“ posłowie: Baworowski, Loewenstein i Zarański.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie witają zdobycie Lwowa z najradośniejszem zadośćuczynieniem, podnosząc moralne, polityczne i wojskowe znaczenie tego zdarzenia i wyrażając zgodnie przekonanie, że zajęcie Lwowa oznacza **nie tylko koniec panowania rosyjskiego w Galicyi, ale także**

Szlakiem bojowym legionów.

Rycerski huf.

Pełnych dziesięć miesięcy mija od chwili przekroczenia przez połączone siły związków strzeleckich kordonu granicznego ziemi kieleckiej.

Olbrzymi ten szmat czasu wojennego zużyły żelazne pułki Legionów polskich na krwawe z wrogiem zmaganie i karty tych dziejów zapisały chlubnymi czynami.

Gdy na zew pobudki bojowej tworzyć się zaczęły ochotnicze zastępy polskiego wojska i pod rozpuszczone na pełny wiatr proporce błogosławionego przeciw odwiecznemu ciemiężcy buntu, ściągać zaczęły zewsząd syny umęczonej Polski — nikt z nas ani na chwilę nie wątpił, że choć nie wyćwiczony, to jednak sromu imieniowi naszemu ten nowy żołnierz narodowy nie przyniesie.

Mieliśmy pewność, że wszystkie cechy narodu zajaśnieją w tych szeregach w pełni blasku i ci, co dziedzictwo nieustraszonych ojców podjęli, dowodnie wobec świata okażą, że tradycya walki orężnej za Ojczyznę jest u nas nieprzerwana i święta.

Wiedzieliśmy, że na brak odwagi i czyny niegodne rycerza, niema miejsca w polskich szeregach. To przeświadczenie było udziałem wszystkich w narodzie, obawa nas jednak trwożyła, czy ten na prędce zwołany huf, zniesie trudy wielomiesięcznej kampanii i sprosta

Boć pamiętać się godzi, że armia ta oswobodzicielska zgromadziła młodzież szkolną i uniwersytecką, adwokatów, lekarzy i drobnych urzędników, ludzi nie przywykłych do trudów w polu i obcych częstokroć szkole żołnierskiego życia; na kontyngent tej armii złożyły się dzieci od lat piętnastu do starców sześćdziesięcioletnich: od 14 letniego kaprala I pułku Zawilińskiego do 60-letniego kawalerzysty 2 szwadronu — Kaspra Żelechowskiego.

W tych warunkach utajone w sercach obawy miały pewne uzasadnienie, jakże jednak nielitościwie postąpiła z niemi bojowa rzeczywistość!

Legiony polskie, stworzone bezpośrednio z ducha ludowej myśli, wyrosłe z ziemi i pragnień ojczystych, najofiarniejsza dziś reprezentacya polskiej idei, po ośmiu miesiącach bohaterskich walk, po pokonaniu niezliczonych trudności i chlubnych bojach w Królestwie, Karpatach i Galicyi z niczem nieosłabioną energią i wiecznem podnieceniem czynu, jak w pierwszych dniach wojny, suną naprzód niezmożonym wałem, niczem las groźny i wspaniały, niczem ów las z Makbeta, idący naprzód ze szczękiem broni.

Tak iść i trudności łamać mogą tylko ci, których wysłała miłość Ojczyzny i serdeczne pragnienie pokonania mściwego i okrutnego wroga w odwet za stokilkadziesiąt lat gnębienia, w podziękę za grube foliały martyrologii polskiej.

Szlak bojowy Legionów nie znaczy zwykłą tylko drogę zmagania się z nieprzyjacielem i teren ofiarnych wysiłków zdobyty na wrogu. Droga legionów szczyty pochodu, tędy biegnie droga ku wyzwoleniu i słońcu wolności.

Na tle tych, testamentem kilku pokoleń przekazanych pragnień, rysuje się bitewny wysiłek i trud Legionów jeszcze wyraźniej i pewniej. Ideowi żołnierze polskich pułków prąc nieustannie naprzód, wpatrzeni są w ostateczny cel swej krwawej wędrówki i nie poskąpią ramienia, by urzeczywistnić rycerski sen życia narodu.

Dziś, gdy sen o piuropuszu sławy i rycerskiej szpadzie, dzięki Legionom stał się jawą widzialną i żyjącą, nam dostępną, godzi się przypomnieć, że jest zasługą ośmiomiesięcznych ofiarnych walk i trudów polskiego żołnierza.

Oddalenie operacyjnego terenu Legionów nie pozwala społeczeństwu polskiemu na zaznajomienie bezpośrednie ze składem osobistym Legionów, a jest on taką kopalnią bohaterskich typów i środowiskiem takiej ofiarności osobistej, że krzepić w niem można ducha i myśl na długie lata.

Ogrom ofiar i ich niepowszedniość stępiły już naszą wrażliwość i dlatego przechodzi się obok nich bez zwracania uwagi. Utarło się przekonanie, że tak właśnie być powinno, a gdy się w kółku zamkniętem kolegów zagadnie żywo o nowem bohaterstwie i lwiej odwadze poszczególnego Legionisty, lub całego oddziału, skromni żołnierze — często bohaterstw tych magna pars fuit — zjadliwie przerwą opowieść utartem: „nie fabrykujcie bohaterów“!

Zniewoleni do milczenia w polu, niechże nam wolno będzie jednak opinii za frontem udostępnić część ciekawych typów i wydarzeń.

W jednym z oddziałów legionowych [illegible]

cago. Dzieje poprzedzające jego wstąpienie do Legionów wydają się fantastyczną wprost opowieścią.

Gdy wojna wybuchła, otrzymał wezwanie od ojca do natychmiastowego powrotu do kraju i wzięcia udziału w walce o wolność Ojczyzny; do walk tych zgłosił się już przedtem jako ochotnik i ojciec sędziwy i brat szesnastoletni.

W. opuścił natychmiast Amerykę, przebrany za robotnika zgłosił się w biurze pośrednictwa pracy z prośbą o posadę robotnika węglowego na okręcie, odpływającym do Europy.

Na parowcu portugalskim „Margarita“ przybył do Oporta, a stamtąd znowu w charakterze robotnika udało mu się dostać na okręt „Amiancio“, odpływający do Neapolu.

W ciągu podróży flota francuska zatrzymała statek i zaaresztowała sześć osób, jako podejrzane. Pomiędzy zatrzymanymi znalazł się W. Aresztantów przewieziono na Korsykę i internowano w Ajaccio.

W. umknął z Ajaccio i na greckim parowcu dostał się do Salonik, gdzie go znowu przymknięto pod zarzutem szpiegostwa.

Dzięki wstawiennictwu i staraniom posła austro-węgierskiego, wydostał się z więzienia i przez Rumunię i Budapeszt przyjechał do Wiednia, gdzie zaciągnął się w szeregi polskiego Legionu.

Jakże wielkiej miłości Ojczyzny i mocnej woli potrzeba było na pokonanie tylu trudności, by dostać się do ochotniczych szeregów polskiego wojska.

Nel.

najzupełniejszy pogrom armii rosyjskiej, który gwarantuje ostateczne zwycięstwo armii sprzymierzonych, których siła jest niezłomną.

„N. fr. Presse" dowiaduje się, że **cesarz przyjmie deputacyę szlachty polskiej,** która z powodu odzyskania Lwowa złoży u stóp tronu podziękowanie i wyrazy lojalności.

Toż pismo donosi, że we czwartek (wczoraj) zostanie odprawione w tumie św. Szczepana uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu odzyskania Lwowa, na którem **obecny będzie cesarz.**

Jak prywatnie donoszą do Wiednia, **Lwów, mimo gwałtownych szturmów, został nienaruszony.**

Radość w Pradze

WIEDEŃ 24 czerwca. (T. B. K.). Prezydyum rady miasta w Pradze wysłało depeszę do cesarskiej kancelaryi gabinetowej, gdzie zaznaczono, iż cała wiernie oddana rada i ludność miasta Pragi spieszy z zapałem i głęboką radością, aby pogratulować cesarzowi i armiom sprzymierzonym z okazyi odzyskania Lwowa. Bóg raczył ozdobić nowymi wawrzynami pełne chwały wojska. Jesteśmy też pewni niezłomnie, że serdecznie kochany cesarz będzie się cieszył już niezadługo ostatecznem chwalebnem zwycięstwem na dobro wszystkich wiernie koło niego skupionych narodów monarchii.

Burmistrz miasta wysłał następnie gratulacye do feldmarszałka arcyks. Fryderyka, winszując mu zarazem nowej godności feldmarszałka Niemiec.

Rada m. Pragi wysłała także gratulacye do Galicyjskiego Wydziału krajowego, gdzie podkreśliła, że dokonane zwycięstwo zapewnia rychłe już uwolnienie całej Galicyi z najazdu nieprzyjaciela.

Odezwa.

Obywatele! Polacy! Błogą wieść niesie Wam ta odezwa! Lwów Moskalom odebrano!

Te trzy proste słowa napełnić zdolne duszę każdego Polaka bezmiarem radosnych uczuć.

Rodzą one wiarę w ostateczny pogrom Moskali i nadzieję w bliską już wolność naszą.

Lwów, stolica znacznej części ojczyzny naszej, jest miastem, które posiada w swych murach jedyny na ziemiach naszych Sejm, czyli jedyny ośrodek polskiego samorządu.

Lwów jest miastem posiadającem polski uniwersytet, politechnikę, trzy akademie, gdzie kształci się inteligencya dla wszystkich ziem polskich.

Lwów jest jedynem miastem polskiem, które wydaje czwartą część swych dochodów na oświatę ludową.

Lwów jest jednem z ognisk polskiego życia społeczno-politycznego, polskiej myśli niepodległościowej.

Moskal, najzawziętszy wróg wszystkiego, co polskie, rozpoczynając wojnę, skierował całą swą nawałę na Galicyę i Lwów, aby zniszczyć kraj, naukę polską i samorząd polski.

Chwilowo mu się to udało. Zakłady naukowe i sejm przestały działać, a car przyjechał do Lwowa sprawdzić, czy dzieło zniszczenia polskości i narzucania prawosławia i moskiewszczyzny dokonywa się szybko.

Na szczęście, ta haniebna robota trwała niedługo i dziś najezdnik moskiewski nietylko, że zmuszonym jest Lwów opuścić, ale myśli już o ratowaniu własnej skóry z pogromu. Armie sprzymierzone pędzą Moskali przed sobą jak stado, bijąc po drodze coraz skuteczniej.

Niedaleką jest chwila, gdy armie carskie wyrzucone będą z całej ziemi polskiej, tak jak wyrzucone zostały ze Lwowa, a chwila ta powinna stać się odrodzeniem Polski do wolnego, niepodległego życia.

Data wyrwania Lwowa ze szponów moskiewskiego oprawcy pozostanie dla nas na wieki dniem tryumfu. Dzieci i wnuki nasze będą dzień ten pamiętały i obchodziły uroczyście.

Dla naszego pokolenia dzień ten posiada stokroć większą jeszcze ważność i dlatego powinniśmy go uczcić radosną manifestacyą uczuć polskich.

Niech każdy Polak, w którym drga polskie serce, przyczyni się do uświetnienia pamięci tego dnia. Obywatele! Polacy! Dzień odzyskania Lwowa to wielki dzień!

Na naszem chmurnem niebie polskiem zabłysła jutrzenka wyzwolenia od wiekowego ucisku moskiewskiego.

Wojska carskie uciekają na całym froncie, kajdany, jakiemi naród był skuty, pękają, nadszedł więc czas, w którym musimy porwać się do czynu przez szybkie powiększanie polskiej siły zbrojnej Polskich Legionów walczących z Moskwą, i przez skupianie na wszystkich polach sił niepodległościowych—wywalczyć sobie wolny byt!

Komitety Zagłębia Dąbrowskiego: Ligi Kobiet, Polskiej Partyi Socyalistycznej, Związku Państwowości Polskiej i Związku Chłopskiego.

Bajeczna kraina.

Pod tym ponętnym tytułem korespondent „Dziennika Kijowskiego" opisuje kraj narymski w gubernii tomskiej na Syberyi. Ciągnie się on po obu stronach rzeki Obi, wpadającej do oceanu Lodowatego. Do kraju tego, złożonego z miasta Marymu, sioł: Togoru, Inkinu, Parabeli, Czigary, Kołpaszowa i wielu innych, wysyłano niegdyś uczestników powstania z r. 1830, 1863, wreszcie z epoki lat wolnościowych 1905 r., a dzisiaj wysyłają zakładników, jeńców wojennych, wybitniejszych działaczów politycznych, posądzonych o sympatye względem Niemiec.

Kraj narymski, wolny od przestępców kryminalnych, dał obecnie schronienie na cały czas wojny wicegubernatorom, burmistrzom, prezydentom, lekarzom, adwokatom, profesorom, literatom, konsulom niemieckim, szefom firm, fabrykantom i t. p. z Królestwa, Galicyi, Poznańskiego, Ukrainy, Mińszczyzny, Wołynia, Podola i innych.

Najwybitniejszem siołem, leżącem na wzgórzu, wolnem od zalewów rzeki Ob, jest sioło Kołpaszowo, oddalone od Tomska o 300 wiorst, od Kijowa o 5,500, od Warszawy o 6,000 blisko. Tam spotykamy ofiary wojny z Czerniowiec na Bukowinie, Kijowa, Wilna, Mińska, Grodna, Warszawy, Łodzi, z Lubelskiego, z Finlandyi i Władywostoku. Internowani cieszą się zupełną swobodą ruchu i działania. Otrzymują zapomogi miesięczne t. zw. „żywnościowe" po 7 rb. 20 kop. na głowę, z wyższym stopniem wykształcenia 12 rb. 50 kop. miesięcznie, żony o rubla mniej, dzieci o połowę.

Życie tutaj bajecznie tanie. Cena lokalu o dwóch pokojach, z usługą, z meblami, z dwukrotnie podawanym samowarem, dwukrotnie opalanym piecem, kosztuje miesięcznie 4 do 6 rb. Sążeń drzewa brzozowego 2 rb., funt chleba półrazowego 2 i pół kopiejki, pszennego na maśle, mleku i cukrze pięć kop., funt mięsa cielęcego 5 kop., wołowego 6 kop., polędwicy 7 kop., funt szczupaka 5 kop., pół garnca mleka 5 kop., szklanka śmietany 5 kop., jajko latem 1 i pół kop., zimą 3 kop. masło śmietankowe 35 kop. funt. — Inne artykuły, jak cukier, nafta, sól, tutki etc. kosztują jak, w Warszawie lub Kijowie.

Mieszkańcy uprzejmi i grzeczni. Wygód i wygódek osobistych niema wcale. Braki te wyrównują bajeczne niskie ceny, o których żaden zakątek Europy niema pojęcia. W końcu korespondent żali się, że Polacy, prócz czytelni i księgozbioru polskiego, nie mają wcale katolickiego kościoła, nawet brak jakiej takiej kaplicy.

Relikwiarze.

(1863—1913)

(Z cyklu: „Ojczyzno, wstań!"... cz. I przedwojenna).

Garstko osłałych z rozpacznego boju!
o! Wy Wolności polskiej relikwiarze!
wszak nie zaznacie dopóty spokoju,
póki za zbrodnie wroga Bóg nie skarze!...

Niech się Wam jednak serce rozweseli,
gdy ze czcią wnuki Wam całujem ręce...
gdy nam zdacie by Stróże-Anieli,
błogosławiący zapały dziecięce...

Niechaj Wam rośnie od radości dusza,
bo krew za Wolność Ojczyzny przelana,
dziś serca wnuków do czynu porusza...
w nas sprawy Waszej zadnieje wygrana!...

Gdy duch nie pušci z prawicy oręża,
najeźdźcy władza jest jak glina krucha!...
wszak kto li ciało pobił — nie zwycięża.
Zwycięża jeno, kto pokona ducha!...

Choć nie zaznacie dopóty spokoju
póki za zbrodnie wroga Bóg nie skarze,
raduj się garstko dziś z przyszłego boju,
o! Wy Wolności polskiej relikwiarze!...

Józef Andrzej Teslar.

Kraków, styczeń 1913.

Poeta z dynastyi Romanowych.

Wielki książe Konstantyn Konstantynowicz umarł w pół roku po śmierci swoich dwóch synów, którzy zginęli w bagnach mazurskich. Już w końcu r. 1913 robił książe wrażenie człowieka cierpiącego. Przyczyną choroby był albo katar oskrzeli, albo może intrygi przeciwko dramatowi „Król żydowski", który wówczas zajmował W. Księcia. Nigdy nie był on mocnej konstrukcyi i wogóle był słabego zdrowia. Płonęła w nim poezya; nie był to jednak żar twórczego ognia, ale spokojny płomień, który w kołach dworskich budził szyderczą ciekawość, wśród literatów spotykał się z obojętnością, wśród ludu zaś był nieznany. W. Książe napisał niewiele, ale ładnych wierszy, jeden dramat, zresztą oddawał się przekładaniu dzieł Goethego, Szillera i Szekspira na język rosyjski. Oprócz tego był szefem wszystkich szkół wojskowych, nie pozbawionym podobno zdolności pedagogicznych i organizatorskich, oraz prezydentem cesarskiej rosyjskiej Akademii nauk i jako taki umiał nieraz nie ulegać względom natury politycznej i społecznej.

W. Książe Konstantyn nie odgrywał żadnej roli oficyalnej w rosyjskiej polityce. Mimo to śmierć jego jest faktem politycznego znaczenia. Szanowano go i ceniono jego charakter. Car słuchał go, Witte był z nim zaprzyjaźniony. Uważano wprawdzie, że jego zapatrywania polityczne i zachodnioeuropejskie poglądy są zbyt radykalne, ale, o ile nie działały szkodliwie, pozwalano mu je wyznawać.

Konstantyn Konstantynowicz był usposobiony przyjaźnie dla Niemców i jako wielbiciel niemieckiej literatury i jako mąż jednej z księżniczek altenburskich. Ale sympatye jego nie przekraczały pewnej granicy. Był też wrogiem brutalnej polityki gwałtu, której uosobieniem jest W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, polityki, która i na zewnątrz groziła caratowi katastrofą. Nie walczył jednak w obronie swych poglądów z zapalczywością, gdyż jego natura nie skłaniała go do silnych starć.

Pogadanki z dziedziny hygieny.

W łączności z wojnami stają zwykle epidemie, powodujące wielkie straty, nietylko wśród wojska, lecz także wśród ludności cywilnej. Wojna zmienia warunki życia ludzi, powoduje niedostatek, a organizm ludzki wytrącony ze zwykłego trybu życia, narażony często na głód, staje się tem samem mniej odpornym na zarażenie. W wojnie obecnej należało tem więcej liczyć się z ewentualnością epidemii, że biorą w niej udział tłumy ciemnego żołdactwa, sprowadzonego z Azyi, ojczyzny wielu chorób, które tam nigdy nie wygasają. W Azyi grasuje ciągle dżuma i cholera, zmieniając tylko miejsce pobytu, przychając chwilowo, aby po jakimś czasie znowu wybuchnąć. Walkę z temi chorobami, w ogóle trudną, utrudnia tam jeszcze brak oświaty wśród ludności.

Nauka obecnie zna przyczyny chorób zakaźnych, wie, w jaki sposób się te choroby przenoszą, może więc skutecznie przeciwko nim walczyć, ale tylko przy pomocy ludności.

Władze sanitarne mogą wydawać przepisy, mogą izolować zarażonych, ale nie mogą kontrolować, czy ktoś nie pije nieprzegotowanej wody, nie je surowych owoców i t. d. Tu musi każdy siebie pilnować, a na to potrzeba, aby ludność wiedziała, diaczego należy tak a nie inaczej postępować.

To samo dzieje się w wojsku. Wojsko kulturalne może przechodzić przez okolice, dotknięte epidemią i nie zarazić się, podczas gdy wojsko niekulturalne z pewnością zarazę zabierze z sobą.

Mamy tego przykłady i na wojnie obecnej.

Wśród wojsk austryackich i niemieckich zdarzają się przypadki chorób zakaźnych, ale o epidemii wśród wojska albo wśród ludności nie ma mowy. Natomiast u Moskali panowała nagminnie cholera wśród wojska w Galicyi, od którego zarażała się ludność.

W Serbii grasuje nadzwyczajnie zaraźliwy tyfus plamisty, który powoduje bardzo wiele wypadków śmierci u ludności kraju, a wśród wojska dochodzi liczba chorych w niektórych oddziałach do 40 proc., co jest ilością niebywałą. Mimo to nie zdołała ta choroba, tak łatwo się przenosząca, przenieść się poza linie bojową.

Myśli i aforyzmy.

Radca i niedorajda.

Kto ma słuszność? — Ten, co daje radę, myśl, ideę pozytywną; ten, co sobie daje radę i innym—ten ci jest prawdziwy doradca.

Człowiek patrzący na sprawę przedewszystkiem negatywnie, widzący rzeczy przedewszystkiem ze strony krytycznej, ten czarnowidz mówiący na wszystko: nie! — ten ci jest prawdziwy niedorajda.

Optymista i pesymista.

Optymista jest twórczy, pozytywny. Jest on zazwyczaj zdrowy, a jeśli chory, to jest człowiekiem woli, która powściąga myśli, pod szeptywane przez chorobę. Pesymista patrzy na świat przez swój żołądek, bowiem nie stać go na tyle woli, by opanować cierpienie. Optymista kocha ludzi, jeśli nie ludzi, to idee, jeśli nie idee, to przyrodę, majestat natury. Dla pesymisty wszystko jest powodem rozgoryczenia. Nawet w niebie zabraknie mu... dyabła.

W istocie „optymista" i „pesymista", to tylko pojęcia. Żywy człowiek jest optymistą i pesymistą, chorym i zdrowym, wierzącym i przeczącym. Przewaga czarnej lub jasnej strony zależy od kultury czasu.

Zatem kultywować w sobie, wśród swoich najbliższych, należy to tylko, co wpływa na rozwój i rozrost życia.

Pesymizm jest źródłem nieustannego wątpienia, bierności, negacyi.

Optymizm, czyli oducnowe zaufanie do życia, jest źródłem twórczości, czynu, wiary w przyszłość.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Zebranie obywatelskie. W piątek, dnia 25-go czerwca r. b. o godzinie 6 i pół wieczorem, w sali Klubu dąbrowskiego odbędzie się Zebranie obywatelskie dla uczczenia wiekopomnego faktu odzyskania Lwowa i odparcia nawały moskiewskiego barbarzyństwa. Przemawiać będą ob.: red. Bronisław Laskownicki, dr. Michał Janik, dr. Feliks Perl, ob. Berbecka.

Po zapowiedzianych przemówieniach dyskusyi nie będzie.

Pogadanki z dziedziny hygieny. Zwracamy uwagę czytelników na tę rubrykę, którą od dzisiaj rozpoczynamy cały szereg fachowych roztrząsań na temat, jak należy zachowywać się, aby uniknąć chorób zaraźliwych. W czasach obecnych jest to sprawa niezmiernie aktualna a uświadamianie jak najszerszych mas w sprawach hygieny jest rzeczą obowiązku obywatelskiego.

Jeńcy i ranni. Wczoraj przejechało przez Dąbrowę kilka pociągów z rannymi. Zauważyliśmy także kilkanaście wagonów, zapełnionych jeńcami rosyjskimi. Jeńcy rosyjscy byli zdrowi i weseli.

Podziękowanie Arcyksięcia Fryderyka. (B. P. N. K. N.). Na telegram, wysłany przez Zjazd Powiatowych Komitetów N. K. N., do arc. Fryderyka, nadeszła następująca odpowiedź na ręce przewodniczącego Zjazdu prezydenta Germana:

„Gorące dzięki za przesłane w imieniu Naczelnego Komitetu Narodowego zwycięskiej armii i mnie wyrazy patryotycznych uczuć. Z pomocą Boską uda się bohaterskiej armii wyprzeć całkowicie z kraju potężnego wroga. Feldmarszałek arc. Fryderyk".

Niemiecka administracya w Królestwie Polskiem. „Kölnische Zeitung" donosi

z Poznania: „Kierownikiem nowoutworzonego zarządu pocztowego i telegraficznego z siedzibą w Kaliszu został zamianowany radca pocztowy Bytliński z Poznania. Przydano mu nadinspektora Schiebuscha z Lipska, jak również trzech sekretarzy pocztowych z Poznania. Niemieckie urzędy pocztowe zostały dotychczas urządzone w Kaliszu, Będzinie, Częstochowie, Kole, Koninie, Łodzi, Pabianicach, Sieradzu i Włocławku“.

Barbarzyńcy. Na czele jednego z ostatnich numerów potężnego angielskiego dziennika „Daily Mail“ umieszczono następującą, dużych rozmiarów fotografię. Plac w Medyolanie. Na środku palą się meble obywateli austryackich i niemieckich. Widowisko to otacza tłum inteligentnie odzianych gapiów.

Nigdzie w Austryi ani w Niemczech nie dopuszczono się tego rodzaju dzikich wybryków podjudzonego tłumu wobec własności francuskiej, angielskiej lub rosyjskiej. Możemy jednak być pewni, że gdyby w którymkolwiek z tych krajów stało się to, co się stało w Medyolanie, co działo się w Anglii po zatopieniu Lusitanii, co dzisiaj dzieje się w Moskwie i w Petersburgu, wówczas pisma angielskie fotografie tego rodzaju zatytułowałyby: „Barbarzyństwa niemieckie.“

Jakże więc nazwać dzikie wybryki motłochu w Anglii, Rosyi i Włoszech?

Na Legiony Polskie złożył w Administracyi naszego pisma p. Walenty Kopiński 15 kop.

Ofiara na biedne i opuszczone dzieci. P. Ryszard Piwowar zamiast honoraryum lekarzowi 2 rb.

Komitet Robotniczy podaje do wiadomości że we wszelkich sprawach robotniczych zgłaszać się należy do lokalu tegoż Komitetu na ulicy Klubowej № 22, codziennie od godz. 5—7 wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z Będzina.

Z powodu oswobodzenia Lwowa odbędzie się w miejscowym kościele uroczysta msza w niedzielę 27 b. m. o godz. 9 rano.

Kiedy nastąpi intronizacya nowego arcybiskupa gnieżnieńsko poznańskiego? „Kuryer Pozn.“ pisze: Jedna z tutejszych gazet niemieckich donosi, że według wiadomości, nadesłanej jej z Gniezna, intronizacya nowo mianowanego biskupa, ks. prałata D-ra Dalbora, nastąpi już 29 bm. (święto Piotra i Pawła) w katedrze gnieźnieńskiej. Wiadomość ta jest przedwczesną. Według informacyi, zaciągniętej przez „Dziennik Berliński“ w miarodajnem miejscu, intronizacya odbędzie się nie wcześniej jak za 6 lub 8 tygodni.

Grady w Czechach i na Morawach. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim“: Nagła zmiana aury, która u nas ograniczyła się do przejścia od upału do zimna, zaznaczyła się w Czechach i na Morawach poważniejszemi zaburzeniami meteorologicznemi, które gdzieniegdzie przybrały rozmiary katastrofalne. — Jak donoszą „Lidove Noviny“, urodzajny okręg igławski spotkała w sobotę wielka klęska gradu. Burza gradowa w 6 gminach zniszczyła zupełnie wszystko na polu, w pozostałych szkoda wynosi 50 procent przyszłych zbiorów. Taka sama burza gradowa zniszczyła okręg Nowego Miasta, gdzie grad dochodził do niezwykłej wielkości, od czasu do czasu padały poprostu kawały lodu; obok tego nagle wezbrane wody zalały dotąd nieskoszone łąki i zabrały wierzchnią urodzajną glebę z pól.

W Czechach wielka burza, również z gradem połączona, przeciągnęła nad okręgiem Velvawskim. Obok szkód od gradobicia, spustoszenie sprawił tu gwałtowny huragan, który przewrócił i wyrwał z korzeniami wiele drzew.

Przymusowa „ofiarność“ rosyjskich klasztorów. Jak donoszą do Hagi ze źródeł peterburskich, w rosyjskich kołach urzędowych zaczyna przybierać już kształt konkretny projekt opodatkowania wojennego bogatych klasztorów w Rosyi. Obliczają, że źródło to bez trudności przyniesie około 2 miliardy rubli na cele wojenne.

Rozprzężenie w armii rosyjskiej. Ludność z uwolnionych od nieprzyjaciela powiatów galicyjskich zgodnie twierdzi, ze żołnierze rosyjscy, to nie wojsko, ale tłum, idący na rzeź. Złodziejstwa i rabunki na porządku dziennym. Każdy żołnierz rosyjski, przychodzący do wsi, podawał się za oficera dla dodania sobie powagi. Żołnierze okradali się wzajemnie. Brud i niechlujstwo to ozdoba rosyjskiego żołnierza. Karności tam nie było. Wielu uciekało i kryło się po domach w ubraniach cywilnych, a potem poddawało się armii austryackiej. W synagodze w Dąbrowie pod Tarnowem, ukrywało się kilkunastu sołdatów żydowskich i prawosławnych, którzy się później oddali w niewolę. — Mięsa używali do syta, a gdy w lutym brakło bydła galicyjskiego, żywili się rybami. Zabranem sianem i słomą gotowali żywność, konie stały po brzuchy w sianie, po wsiach i dworach „zarekwirowanem“. Kuchnie pod względem sanitarnym były wprost straszne. W jednym i tym samym kociołku gotowali mięso, kapustę, ziemniaki, herbatę, kaszę. Tą mieszaniną obdarzali biednych.—Gdzie były piekarnie, kradli chleb i sprzedawali. W Dąbrowie każdego dnia odbywał się targ. — Handel prowadzili Rosyanie i żydzi. Sprzedawali bieliznę damską i męską, skradzione przedmioty, tytoń i t. d.

Ani ducha, ani wiary w zwycięstwo u żołnierzy rosyjskich nigdzie nie było. „Bijemy się, bo nam kazali, ale nie wiemy za co“ — to był powszechny głos, jaki się wszędzie z szeregów rosyjskich dawał słyszeć. (N. Ref.)

Zmarli. 10 czerwca w walkach na południe od Dniestru zginął bohaterską śmiercią porucznik 13 p. p., dr. Zygmunt Zieleniewski.

Jan hr. Tarnowski umarł w Chorzelowie podczas inwazyi rosyjskiej, pozostawszy na stanowisku, jako marszałek powiatu mieleckiego.

Ks. prałat Karol Max, kanonik kapituły włocławskiej, w 60 roku życia umarł w Kutnie, dokąd wyjechał jako delegat biskupa brzesko-kujawskiego dla załatwienia różnych spraw. Zwłoki sprowadzono do Włocławka.

Na marginesie wojny.

(w.) Czujemy to wszyscy i rozumiemy, a wszystkie pisma jednozgodnie podnoszą, że klęski rosyjskie w Galicyi, a w szczególności odzyskanie Lwowa — to bardzo już widoczne przejawy „zmierzchu bożków“, to momenty przełomowe w obecnych, huraganowych zapasach. W tej chwili nie można jeszcze przewidzieć, w jak wysokim stopniu powiedzie się armiom sprzymierzonym wyzyskać zwycięstwo do końca, jak daleko posunie się zwycięska ofenzywa. To jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że resztki rządów rosyjskich w Galicyi znalazły się już w okresie przedśmiertnym.

Przez zdobycie Lwowa i wysunięcie się armii sprzymierzonych na północ i północny wschód, oraz przez opanowanie lini komunikacyjnych na południe od Lwowa, wojska rosyjskie zostały rozcięte na dwie połowy i straciły wszystkie łączniki między temi połowami. Powinno odbić się to fatalnie na tej armii rosyjskiej, która jeszcze trzyma się Dniestru. Trzeba też już w najbliższych dniach spodziewać się depeszy o odwrocie tej armii, o odzyskaniu Mikołajowa i Halicza i ucieczce korpusów rosyjskich na Tarnopol i Podole. Inaczej bowiem może im łatwo zagrozić całkowite oskrzydlenie i otoczenie, a w następstwie powtórzenie się historyi z armią Radki Dimitriewa w Karpatach.

Równie interesującem jest pytanie, jak daleko cofną się Moskale od wideł między Sanem a Wisłą. Depesze donoszą, że odwrót Moskali w tem miejscu już się zaczął i że armie sprzymierzone napierają na Tanew, a dalej na wschód ku Bugowi. Kampania na tych terenach zdaje się wchodzić w okres bardzo ważny, tem ważniejszy, że zdemoralizowana armia rosyjska nie będzie miała siły na opór większy i skuteczny.

Jeżeli równolegle z temi działaniami posuną się działania na północnym wschodzie, możemy doczekać się niezadługo wielkich sukcesów, które jeszcze w tej chwili wymawiamy z nieśmiałością, które jednak wysuwają się mimowoli na pierwszy plan. Sukcesami tymi: zdobycie Warszawy lub nawet ewentualne cofnięcie się Moskali z Warszawy i oparcie się o drugą linię twierdz, między któremi Brześć Litewski zajmie górujące znaczenie. Lecz nie uprzedzajmy wypadków chęciami i nadziejami. Miejmy cierpliwość doczekania się tego, co geniusz strategików dwuprzymierza jako rezultat swojej pracy już w najbliższym czasie przejawi.

Prasa włoska zajmuje się obecnie gorąco stanowiskiem papieża, jakie opublikowała francuska „Liberte“. Papież oświadczył się tam jako gorący zwolennik pokoju, zresztą zaś nie wypowiedział sentymentów dla żadnej ze stron wojujących. Między innemi papież wyraził się: „Nie znam straszniejszego czynu nad zatopienie Lusitanii, ale czy sądzisz pan, że blokada, narażająca miliony istot ludzkich na wygłodzenie, ma w sobie choć odrobinę ludzkiego uczucia?“ W końcu rzekł papież, że po wojnie wyda Syllabus, gdzie ujmie naukę kościoła o zwyczajach wojennych i ureguluje prawa i obowiązki stron wojujących na przyszłość. Będzie tam potępienie wszystkich metod dotychczasowych. Godzina przyspieszenia pokoju jeszcze nie nadeszła, ale papież oczekuje jej gorączkowo. Za pokojem przemówi wtedy, gdy skutek propozycyi będzie pewny, inaczej musiałby osłabić użyczoną sobie przez Boga powagę.

„Corriere della Sera“ żąda zdementowania tych wynurzeń papieskich, oraz oświadczeń innej natury, gdyż inaczej mogą nastąpić pożałowania godne konsekwencye.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Legion słowiański wybity.

PARYŻ 22 czerwca. Z listu do „Guerre sociale“ wynika, że w bitwie pod Arras z legionu słowiańskiego, liczącego 4.000 ludzi, wróciło tylko 900. Legion był przydzielony do dywizyi marokańskiej, która poniosła także olbrzymie straty. Wszyscy wyżsi jej oficerowie zabici. Straty Francuzów na wzgórzu Loretto są także straszne. Całe wzgórze jest potwornym cmentarzem. „Petit Parisien“ donosi, że w bitwach pod Arras padli jenerałowie francuscy: Barbot i Stirn.

Rozruchy w Petersburgu?

SZTOKHOLM 23 czerwca. Według wieści z Petersburga dnia 5 czerwca n. st. i w dniach następnych zdarzyły się poważne niepokoje w warsztatach Putyłowskich i na przedmieściach Petersburga. Przyszło do manifestacyi o charakterze rewolucyjnym. Wojsko musiało je uśmierzać rozlewem krwi. Obecnie wojsko otacza dokoła zakłady Putyłowskie. Jak twierdzą, rozruchy te zachwiały stanowiskiem Makłakowa i zmusiły go do ustąpienia.

Zaniepokojenie w Serbii.

WIEDEŃ 23 czerwca. „Südslaw. Korr.“ pisze między innemi: „Trwałe powodzenia armii sprzymierzonych w Galicyi zdają się wywoływać wielkie zaniepokojenie wśród publiczności serbskiej. Szczególnie charakterystycznym jest artykuł wstępny w półurzędowej „Samouprava“ z 8 czerwca, gdzie czytamy: Austrya i Niemcy usiłują oczywiście wypadki w Galicyi wydymać jako wielkie powodzenie swego oręża. Ale nie można zapominać, że wojsko rosyjskie w Galicyi nie zostało pobite, lecz cofa się planowo i w największym porządku przed przeważającym liczebnie nieprzyjacielem. W końcu jest jeszcze kwestya, czy dwuprzymierze ma dość sił, aby pobić zupełnie olbrzymie zastępy rosyjskie. Gdyby zaś i to nastąpiło, nowe pytanie, czy sojusznicy dopuszczą do takiej klęski Rosyi...“

Socyalistyczne „Radnicke Novine“ piszą na to: „Jeżeli organ rządowy konstatuje, że wojsko rosyjskie w Galicyi nie zostało pobite, lecz tylko cofa się w porządku i planowo przed przeważającym liczebnie nieprzyjacielem, nie rozumiemy, dlaczego mówi na innem miejscu o olbrzymich zastępach rosyjskich. „Samouprava“ stara się dowieść, że dwuprzymierze tem gorzej stoi, im bardziej oddala się od swojej podstawy. W takim razie największe zwycięstwo sprzymierzonych na wschodzie trzebaby nazwać największą klęską. Gdyby sprzymierzeni dotarli do Petersburga, byliby według argumentacyi dziennika urzędowego w rozpaczliwem położeniu. Takie dowodzenia nikogo z publiczności nie pocieszą“.

Pożyczka francuska w New-Yorku.

NEW-YORK 21 czerwca (B. R.) Opowiadają o rokowaniach w sprawie pożyczki francuskiej w New-Yorku w wysokości 76 milionów dolarów na zakupno amunicyi.

Niemieckie łodzie na morzu Marmara.

BERLIN 23 czerwca. „Lokalanzeiger“ donosi na podstawie wiadomości z Aten, że kilku niemieckim łodziom podwodnym udało się dostać na morze Marmara.

Eksplozya kanadyjskiej fabryki amunicyi.

BERLIN 23 czerwca. Donoszą tu z Rotterdamu: Z Windsor w Kanadzie piszą: Wielka fabryka amunicyi na przedmieściu została zniszczona przez eksplozyę bomby. Znaleziono oprócz tego 27 patronów dynamitowych pod pewnym budynkiem w sąsiedztwie fabryki windsorskiej.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.